

DYREKTOR STADNIN POLSKICH W NIEMCZECH

Okupacja niemiecka w Polsce, poza eksterminacją ludności, wyrażała się m.in. bezprzykładną grabieżą wszelkich dóbr, od żywności i surowców mineralnych, po dzieła sztuki. Do Niemiec wywożono np. zwierzęta szlachetnych gatunków - nie tylko żubry, ocalone od wyginięcia w latach Drugiej Rzeczypospolitej dzięki wysiłkom polskich hodowców¹. Wywożono, i to w całym okresie lat 1939-1945, tysiące koni, wśród nich setki sztuk najcenniejszego materiału hodowlanego ze stadnin państwowych i prywatnych. Był wśród nich „polski skarb narodowy” — potomkowie sprowadzonych niegdyś z Bliskiego Wschodu najpiękniejszych koni czystej krwi arabskiej (którymi Polska chlubi się do dziś). Były także konie pełnej krwi angielskiej i innych szlachetnych ras². Podobnie niszczycielska była, co należy podkreślić, okupacja sowiecka. Już we wrześniu 1939 r. Sowietci zagarnęli i uprowadzili wszystkie uratowane z ewakuacji araby i cały sprzęt stadniny w Janowie Podlaskim. Konie te stanowiły odtąd fundament (ponad 60 procent stanu matek) stadniny koni arabskich w Tiersku koło Piatigorska (Kraj Stawropolski)³.

Pierwsza myśl o potrzebie ratowania polskich koni, znajdujących się na terenie Niemiec, pojawiła się w grupie polskich oficerów przetrzymywanych w oflagu Gross Born. Byli tam m.in. wybitni znawcy koni i sportu jeździeckiego - ppłk dypl. Władysław Rozwadowski i mjr dr weterynarii Henryk Harland. Utworzyli oni, po odzyskaniu w maju 1945 r. wolności, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech, z siedzibą w miejscowości Grabau, gdzie znajdowała się część zagrabionych polskich koni⁴.

W pierwszych działaniach rewindykacyjnych, tuż po zakończeniu walk, duży udział miały polskie oddziały wchodzące w skład 1. Dywizji Pancерnej, które samorzutnie zaopiekowały się odnalezionymi zwierzętami⁵. Tak z problemem koni, zagrabionych w Polsce, zetknął się - pozostający na gruncie niemieckim w ścisłych kontaktach z 1. Dywizją Pancerną - mjr. Stefan Zamoyski. Jako przedwojenny, liczący się hodowca koni, i znakomity znawca tej problematyki, był - jak mało kto - świadom znaczenia rozpoczętej pracy. Włączył się zatem w działania rewindykacyjne. W liście z 8 sierpnia 1945 r. pisał:

Gdy niemal cała hodowla w Europie uległa zaprzepaszczeniu, posiadając w Niemczech nikły, ale cenny zawiązek, Polska może szybciej stanąć ponownie w tej koniunkturze na czele i osiągnąć tym razem niemal bez konkurencji poważne korzyści gospodarcze. Dlatego istotnym by było zrozumienie i poparcie naszych wysiłków. Naszym [osób zaangażowanych w rewindykację polskich koni - T.K.] jedynym dążeniem w tym kierunku jest oddanie Rzeczypospolitej na nowo zorganizowaną hodowlę państwową, a hodowcom prywatnym, co się da uratować z pozostałości owocu ich pracy przedwojennej⁶.

W akcji rewindykacyjnej wykorzystywano posiadane informacje na temat wierzchowców (głównie pełnej

1 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Pismo dr. Jana Żabińskiego do ministra rolnictwa Rządu RP, Sandbostel, 2 maja 1945 r.

2 H. Sztuka, Stefan Zamoyski (nie)zaponniany bohater..., „Hodowca i Jeździec”, R. XII, 2014 (zima), nr 1, s. 74 (AAZ); A. Krzysztalowicz, Pięćdziesiąt lat temu, cz. 2, „Konia Polski” 1994, nr 5 (132), s. 13 (AAZ). Przed wojną w Polsce hodowano blisko 4 mln koni różnych ras i przeznaczenia (3 900 000). Wśród tej liczby, elitę stanowiły rasy czyste - około 140-150 klaczy czystej krwi arabskiej i ponad 700 matek pełnej krwi angielskiej. Hodowle koni arabskich skoncentrowane były przeważnie w południowo-wschodniej części kraju, zaś koni pełnej krwi angielskiej - przeważnie w województwach zachodnich i centralnych (IPMS, sygn. KOL.3/32, Historia Stadnin Polskich w Niemczech, I - Hodowla Konia w Polsce Okupowanej, Stan Przedwojenny; K. Rutczyński, The Horse in Poland, Glasgow 1944 [mapa stadnin koni arabskich w Polsce]). Sport wyścigów konnych w Polsce szczytowy rozwój osiągnął w 1930 r., kiedy to na 17 torach wyścigowych biegało 890 koni (AAZ, Album Wycinków, R. Rogowski, Kartki z historii wyścigów konnych, „Stolica” z 10 maja 1964 r., s. 12).

3 A. Krzysztalowicz, T.A. Szymański, Janów Podlaski. 180 lat państwowej stadniny koni, dodatek specjalny do nr 8/1997 „Konia Polskiego” - „Araby w Polsce” (za: <http://niepoprawni.pl/blog/5465/janow-podlaski-w-maju-minie-195-lat-od-zalozenia-panstwowej-stadniny-koni> - dostęp: 16 września 2017 r.).

4 H. Sztuka, op.cit., s. 74 (AAZ); A. Krzysztalowicz, op.cit., s. 13 (AAZ).

5 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Pismo ministra przemysłu, handlu i żeglugi Jana Kwapińskiego do NW gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, Londyn, 8 czerwca 1945 r. 1. Dywizja Pancerna walczyła (a potem okupowała znaczne obszary) w północnych Niemczech, gdzie znajdowały się główne stada polskich koni zagrabionych wcześniej przez Niemców (por. J. Rydel, „Polska okupacja” w północno-zachodnich Niemczech 1945-1948. Nieznany rozdział stosunków polsko-niemieckich, Kraków 2000, *passim*).

6 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Pismo Stefana Zamoyskiego do NN, 8 sierpnia 1945 r.

krwi angielskiej), biegających podczas wojny na wyścigowych torach niemieckich⁷. Zasadniczą część polskich koni, zagrabionych niegdyś przez Niemców, odnaleziono w ośrodku hodowlanym Heeresremonteamt, obejmującym stadniny w Grabau, Nettelau, Cleverhof i Schönböken. Inne konie odnaleziono w Heeresremonteamt Mecklenhorst. Ponadto uzyskano byłe Depot ogierów niemieckich w Traventhal. Te główne skupiska polskich koni znajdowały się na obszarze okupacji brytyjskiej, kontrolowanej przez siły Brytyjskiej Armii Renu (BAOR), w skład których wchodziła m.in. polska 1. Dywizja Pancerna.

Prace rewindykacyjne były - mimo występujących przeszkód - kontynuowane⁸. Zbierano wszelkie dostępne strzępy informacji o zaginionych polskich koniach i to z całego obszaru czterech okupacji. Stwierdzono wtedy m.in., że z blisko 50 koni znajdujących się pod koniec wojny w okolicach Drezna, siedem spłoszonych uciekło podczas alianckiego bombardowania⁹ (chodziło tu o wielkie bombardowanie Drezna w lutym 1945 r.)^{10 11}.

Powodzenie akcji byłoby zapewne mniejsze, gdyby nie wysoce fortunna decyzja dowództwa Polskich Sił Zbrojnych o powierzeniu kierownictwa Stadnin Polskich w Niemczech mjr. dr. Stefanowi Zamoyskiemu, o którym wiadomo, że - jak mało kto - zna się na hodowli koni. W rezultacie, 19 października 1945 r. mjr Zamoyski został mianowany, w miejsce zasłużonego ppłk. dypl. Rozwadowskiego, dyrektorem Stadnin Polskich w Niemczech (działających przy Kwaterze Głównej Brytyjskiej Armii Renu). W marcu 1946 r., dla wzmocnienia jego pozycji służbowej wobec kontrahentów, zarówno alianckich, jak i niemieckich, uzyskał - na czas określony (od 1 marca do 31 grudnia 1946 r.; pierwotnie tylko do 31 maja) - stopień funkcyjny podpułkownika". Co istotne, 1 lipca 1946 r. Stefan Zamoyski został mianowany (ze starszeństwem od 1 stycznia 1946 r.), z rozkazu naczelnego wodza PSZ, gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego, podpułkownikiem w korpusie oficerów kawalerii¹².

Dla istoty realizowanej przezeń misji decydująca była, jak wiadomo, jego dogłębna wiedza na temat przedmiotu repatriacji, tj. hodowanych w Polsce koni. Niemniej istotna była też znakomita znajomość angielskiego oraz — pozyskane głównie w ostatnich latach - kontakty w brytyjskich i amerykańskich kręgach politycznych i wojskowych. Było to ważne ze względu na poszukiwania obejmujące całe okupowane Niemcy, ale koncentrujące się przed wszystkim w strefach okupacyjnych - brytyjskiej i amerykańskiej.

Pod sprawnym kierownictwem Zamoyskiego stadniny zostały zreformowane na wzór angielski. Do współpracy dobrał sobie Zamoyski grono oddanych sprawie ludzi. Zastępcą dyrektora został mjr dr Henryk Harland. Drugim z najbliższych współpracowników był por. Kazimierz Bobiński. Pierwszym i najważniejszym sukcesem Zarządu Stadnin stało się uzyskanie oficjalnego uznania przez aliantów niepodważalnego prawa własności Polski do koni znajdujących się w zasięgu jego oddziaływania. Dotyczyło to nie tylko materiału hodowlanego wywożonego z Polski począwszy od 1939 r., ale też stad ogierów i stadnin masowo ewakuowanych przez Niemców na zachód w 1944 r. Dzięki staraniom Zamoyskiego, pracownicy stadnin i stad polskich uzyskali status żołnierzy polskich na Zachodzie, co

7 H. Sztuka, op.cit., s. 74 (AAZ); A. Krzysztalowicz, op.cit., s. 13 (AAZ).

8 IPMS, sygn. KOL.3/33, Raport [Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech] nr 1, 12 grudnia 1945 r.

9 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Ogólne zestawienie Polskich Wojskowych Stad i Stadnin Koni, b.d. [przed 19 października 1945 r. - podpisany ppłk dypl. Władysław Rozwadowski, jako komendant Polskich Stadnin Wojskowych].

10 Jak ostatecznie ustalili badacze dziejów stadniny janowskiej, 13 lutego 1945 r. stado polskich arabów z Janowa Podlaskiego zbiegiem okoliczności znajdowało się w Dreźnie. W nocy z 13 na 14 lutego, podczas alianckiego ciężkiego bombardowania (z udziałem m.in. Lancasterów polskiego 300 Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej) spośród 124 koni aż 21 zginęło od bomb i w płomieniach; dwukrotnie więcej było rannych i poparzonych. Zaginęło kilkanaście (wśród nich musieli być wspomniani uciekinierzy). Najcenniejsze konie - „Witraża” i „Wielkiego Szlema” z płomieni uratował masztalerz Jan Ziniewicz. Podczas wspomnianego dywanowego bombardowania Drezna najbardziej ucierpiały ogiery idące przodem kolumny ewakuacyjnej. Szczęśliwie klacze i źrebięta zatrzymano na nocleg przed Dreznem (A. Krzysztalowicz, T.A. Szymański, op.cit.; <http://www.polskiearaby.com/?page=czytelnia&lang=pl&id=3> (dostęp: 16 września 2017 r.).

11 IPMS, sygn. A.XII.27/67, Zeszyt ewidencyjny [Stefana Zamoyskiego], b.d. [1947?]; AAZ, Zarządzenie [Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Kwaterze Głównej Armii Renu] dotyczące nadania mjr. rez. kaw. Stefanowi Zamoyskiemu stopnia podpułkownika funkcyjnego na okres od dnia 1 marca do dnia 31 maja 1946 r. (podpisany szef PSZ płk dypl. Wincenty Sobociński); IPMS, sygn. KOL.3/33, Okólnik nr 21 Polskiego Sztabu Łącznikowego przy Głównej Kwaterze Armii Renu, 15 marca 1946 r.; IPMS, sygn. KOL.3/25, Rozkaz dzienny nr 9 [Depot Koni Polskich nr 2. Nettelau], 6 kwietnia 1946 r.

12 AAZ, Akt mianowania mjr. dr. Stefana Zamoyskiego podpułkownikiem w korpusie oficerów kawalerii z dniem 1 stycznia 1946 r. (podpisany NW gen. Tadeusz Bór-Komorowski), Londyn, 1 lipca 1945 r.; IPMS, Tzw. kartoteka Nadratowskiego (dane Stefana Zamoyskiego).

uprawniało ich do noszenia polskich mundurów wojskowych¹³.

Konie - czytamy w opracowaniu Hanny Sztuki - zgromadzono w ośmiu miejscowościach: w Grabau i Cleverhof umieszczono ogiery ze stad w Starogardzie, Janowie Podlaskim, Dębicy, Sądowej Wiszni i Bogusławicach, w Nettelau - konie arabskie pod opieką S[tadniny] K[oni] Janów Podlaski, w Schönböken i Traventhal - ogiery ze stad w Białce i Sierakowie oraz konie ze stadniny w Racocie, w Lauvenburg, Erichsburg i Romerhof- konie angloarabskie i arabskie przyprowadzone z Wołynia przez Leonida Ter-Assaturowa, koniki polskie przyprowadzone przez inż. Zdzisława Hroboniego oraz konie pochodzenia włoskiego, formalnie przydzielone do stadnin polskich. Dla młodych koni pełnej krwi zorganizowano w Krefeld stajnię wyścigową, gdzie odbywały treningi. Ogółem Zarząd Polskich Stadnin w Niemczech obejmował opieką ponad 1700 koni hodowlanych i 600 polskich pracowników¹⁴.

Wraz z początkiem 1946 r. Stefan Zamoyski przeniósł siedzibę Zarządu Polskich Stadnin z Grabau do Bad Oeynhausena (około 70 km na zachód od Hanoweru). Było to przemyślane posunięcie, jako że we wspomnianym uzdrowisku mieściła się kwatera główna Brytyjskiej Armii Renu (tj. brytyjskich sił okupacyjnych w tej części Niemiec). Stąd łatwiej było wpływać na decyzje alianckie dotyczące stanu polskich stadnin. Dzięki dobrym relacjom z wojskowymi władzami brytyjskimi udało się Zamoyskiemu zapewnić m.in. właściwe warunki utrzymania zarówno personelu, jak i koni, w podległych mu majątkach¹⁵.

Z czasem wyklarował się zasadniczy schemat organizacyjny Polskich Stadnin w Niemczech. Dyrekcji (na czele której stał ppłk dr S. Zamoyski) podlegały trzy Depots: pierwszy w Grabau (z oddziałami w Grabau i Cleverhof); drugi w Nettelau (z oddziałami w Schönböken, Nettelau i Traventhal) oraz Depot nr 3 w Lauvenburgu (z oddziałami w Lauvenburgu i Erichsburgu)¹⁶ Przedstawiona struktura podlegała korektom, np. przejściowo ośrodek w Erichsburgu miał status samodzielnego oddziału¹⁷.

W pracy Stadnin Polskich czas odgrywał kolosalną rolę. Po odnalezieniu koni należało je jak najszybciej odebrać i niekiedy - mimo złych warunków klimatycznych — odwieść do polskich stadnin. Przyczyną było to, że często Niemcy, wiedząc o nieuniknionej konieczności oddania koni, przestawali się nim opiekować, przez co groziła im śmierć¹⁸ (na szczęście nie wszyscy miejscowi mieli taki stosunek do obcych koni). Pozytywnym aspektem sprawy było to, że Niemcy (w odróżnieniu od Rosjan) na ogół bardzo pieczołowicie, metodycznie, przechowywali dokumentację hodowlaną zagrabionych koni, co bardzo ułatwiało pracę polskim poszukiwaczom¹⁹.

Świadek działań Zamoyskiego, inż. Andrzej Krzysztalowicz, opiekujący się w Niemczech końmi arabskimi z polskich stadnin, tak oto opisywał ten trudny okres:

Niestrudzonymi w wyszukiwaniu wysokowartościowego materiału hodowlanego byli mjr U. Harland i por. K. Bobiński. Ppłk S. Zamoyski umiał wszystkim tego rodzaju transakcjom nadać legalny i formalny charakter. Tym trzem ludziom polska hodowla zawdzięcza przywiezienie do Polski bardzo wartościowej grupy koni pełnej krwi angielskiej pochodzenia włoskiego wraz z doskonałymi reproduktorami, jakimi były ogiery Pilade i Ettore Tito, obaj zwycięzcy klasycznych nagród. W lutym 1946 roku zostało zakupionych 25 dwuletnich ogierów trapeńskich. Włoskiej hodowli konie pełnej krwi angielskiej dały podwaliny dzisiejszej stadninie Golejewko, większość ogierów trapeńskich użytych jako ogiery czołowe przyczyniła się walcie do odbudowy stadnin mazurskich i wielkopolskich. Nie można pominąć zdobycia

13 H. Sztuka, op.cit., s. 74 (AAZ); A. Krzysztalowicz, op.cit., s. 13 (AAZ).

14 H. Sztuka, op.cit., s. 74 (AAZ). Tylko do połowy stycznia 1946 r. stan koni pod opieką Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech wyniósł 1530 sztuk (w Depot nr 1 - 766, w Depot nr 2 - 503 i w Depot nr 3 - 261), zob. IPMS, sygn. A.XII.80/22, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Stan koni w dniu 15 stycznia 1946 (podpisany w/z kierownika Stadnin Polskich mjr Henryk Harland).

15 H. Sztuka, op.cit., s. 74 (AAZ).

16 IPMS, Inwentarz kolekcji 3, Schemat organizacyjny Stadnin Polskich w Niemczech; ibidem, sygn. A.XII.80/22, Skład osobowy oficerów Depots Koni Polskich nr 1, 2 i 3, 13 grudnia 1945 r. (podpisany S. Zamoyski, major).

17 IPMS, sygn. KOL.3/60, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Adresy poczty polowej Kierownictwa Stadnin Polskich w Niemczech, Depots Koni Polskich nr 1, 2, 3 i oddziału Erichsburg, 22 stycznia 1946 r.

18 Ibidem, Pismo K. Bobińskiego (?) do naczelnika [Stanisława Schucha w Warszawie?], b.d., [luty 1947 r.].

19 Zamoyski's Breeding Yolume World's Most Comprehensive. Traces Tail-Female Lines of 40,334 Horses, „Morning Telegraph” z 30 marca 1959 r. (AAZ, Album wycinków).

dla Polski ponad 50 klaczy arabskich, półkrwi i lipicańskich pochodzących z Babolnej, które Amerykanie przeznaczyci do wytwórni surowic. Klacze węgierskie półkrwi zostały włączone do stadniny koni Janów Podlaski, klacze lipicańskie były początkowo w stadninie Wieprz, a następnie w Udorzu. Trafiły też do stadnin polskich klacze czystej krwi arabskiej pochodzące z Babolnej, potomstwo ich do dzisiejszego dnia znajduje się w naszych S[tadninach] K[oni], same zaś klacze po powrocie stadnin do Polski, na prośbę rządu węgierskiego, zostały odesłane na Węgry²⁰.

„W okresie jesienno-zimowym 1945/46 [r.] -jak zapamiętał inż. A. Krzysztalowicz - stadnina janowska [w Nettelau, hodująca polskie araby] przeżyła poważny brak paszy”²¹. Brakowało nie tylko pasz, ale także ściółki. Dzienna dawka na jednego konia, bez względu na wiek, wynosiła tylko kilogram owsa i dwa kilogramy siana. Na podściółkę wykorzystywano trociny przywożone z pobliskich tartaków przez brytyjskie samochody²². W trudnej sytuacji stadnin nieocenione okazały się znajomości dyrektora Zarządu wśród wpływowych ludzi z dowództwa BAOR. „Dopiero interwencja naszego dyrektora ppłk. S. Zamoyskiego uratowała konie od tragicznych skutków głodu” - podkreślał inż. A. Krzysztalowicz²³. To właśnie Zamoyskiemu udało się wyjednać odpowiednie przydziały owsa, otrąb pszennych, siana i słomy na okres bieżący (ale też zaległy). Udało się doprowadzić do stałych, regularnych dostaw (dwa razy w miesiącu). W chwili wyjazdu koni do Polski, zapasy paszy w magazynie w Nettelau starczały jeszcze na okres do maja 1947 r.

Obok braku paszy specjaliści zarządzający stadninami, i osobiście dyrektor całości - Stefan Zamoyski, zmagali się ze skutkami fatalnej zimy, innej niż w Polsce, deszczowej i pozbawionej mrozu. W rezultacie, osłabione, wychudzone z braku paszy konie chorowały masowo na anginę. Kryzys pogłębił wyjazd do Polski części opiekujących się stadami masztalerzy, zniecierpliwionych brakiem wiadomości od rodzin. Ostatecznie udało się uniknąć poważniejszych strat z powodu anginy, co w istniejących trudnych warunkach uznać trzeba było za sukces.

Epidemia została opanowana m.in. dzięki ofiarności lekarza weterynarii Tadeusza Andrzejewskiego. Zdobywanie koniecznych lekarstw załatwiał dyr. Zamoyski. Wyżywienie personelu załatwiano we własnym zakresie, dzięki wspólnej kuchni dla pracowników bez rodzin i własnej hodowli trzody. Mięso wymieniano z okolicznymi mieszkańcami na inne potrzebne dobra. Konie podkuwał pracownik, Niemiec, przyjeżdżający do poszczególnych stadnin co 4-6 tygodni. Wozy konne i kantary oddawano do naprawy prywatnym rzemieślnikom. Ogrodzenia pastwisk naprawiano własnymi siłami. Za zgodą władz brytyjskich zapewniono stadom niezbędny opał.

W okresie od stycznia do połowy maja 1946 r. w stadninie janowskiej (w Nettelau) - dzięki ofiarności całego personelu - wyżrebiło się wszystkich 78 klaczy (stracono tylko dwoje źrebiąt). Młode rodziły się z reguły drobne, chude, ale żywe i - co najważniejsze - rozwijały się dobrze. W lutym rozpoczęto, używając kilku posiadanych ogierów czystej krwi arabskiej, odchowywanie klaczy. To dawało nadzieję na dalszy pomyślny rozwój hodowli, już w Polsce.

Prace rewindykacyjne, prowadzone przez Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech toczyły się w szczególnej aurze politycznej. Zainicjowane i prowadzone przez struktury podległe legalnemu rządowi RP na uchodźstwie, musiały doprowadzić do repatriacji stadnin, tj. ich przewiezienia do Polski, gdzie od 1944 r. u władzy pozostawał rząd zależny od Związku Sowieckiego. Nie było możliwości ocalenia wywiezionych koni dla Polski w inny sposób.

Tak oto, oficerowie Polskich Sił Zbrojnych kooperowali (bo kooperować musieli) z przedstawicielami reżimu warszawskiego. Sam Zamoyski niejednokrotnie dawał dowody swego krytycyzmu wobec położenia Polski, ale ratowanie polskich koni wymagało ustępstw wobec przeciwników politycznych

20 H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ). Klacze babolniańskie powróciły w 1953 r. z Polski na Węgry, ale ich prychówek pozostał, jako forma rekompensaty, w Polsce. Na temat akcji Stefana Zamoyskiego ratowania klaczy z Babolnej — w dalszej części opracowania.

21 Cyt. za: H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ).

22 A. Krzysztalowicz, op.cit., s. 13 (AAZ).

23 Cyt. za: H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ).

także z jego strony. O działaniach prowadzonych w kooperacji z Warszawą Zamoyski meldował polskim władzom wojskowym w Londynie (zastępcy szefa Sztabu Głównego dla Spraw Polaków na Kontynencie).

Wiosną 1946 r., po dokonaniu objazdu wszystkich polskich stadnin przez komisję przyslaną z Warszawy (pod kierownictwem gen. bryg. Leona Bukojemskiego - kuratora Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce), jej członkowie, wraz z ppłk. Zamoyskim i mjr. Harlandem, wzięli udział, w Berlinie, w konferencji z przedstawicielstwami czterech mocarstw okupujących Niemcy. Na konferencji ustalono zasady i nowe, realistyczne terminy akcji rewindykacyjnej²⁴. Jak wskazywał ppłk Zamoyski, brak było możliwości dotrzymania wiosennych terminów repatriacji stadnin (na co ze względów ekonomicznych nalegali Brytyjczycy). Zamoyski opóźnienie motywował trudnościami techniczno-transportowymi, porą żrebień kłaczy i brakiem warunków w Polsce na natychmiastowe przyjęcie tak dużej liczby koni²⁵.

W czasie wizyty Zamoyskiego w Warszawie, w czerwcu 1946 r., uzgodniono, że począwszy od sierpnia 1946 r. konie będą stopniowo odsyłane drogą morską z Lubeki, w brytyjskiej strefie okupacyjnej, do Gdyni. Rozmowy przeprowadzane w Warszawie przez Stefana Zamoyskiego, to świadectwo jego troski o stan hodowli koni w powojennej Polsce. Między innymi poruszono sprawę zakupu za granicą, dla stadnin państwowych i właścicieli prywatnych, koni pełnej krwi, ale też trudną sprawę rewindykacji zagrabionych polskich koni ze strefy sowieckiej w Niemczech. Jak stwierdzono realistycznie - „brak dokładnych danych, czy jest to realne”²⁶.

Poszukując w Niemczech koni zrabowanych z Polski, Zamoyski współpracował aktywnie z francuską komisją rewindykacyjną. Dzięki jego pomocy Francuzi odzyskali dwa wybitne konie wyścigowe (zwycięzców Arc de Triomphe)²⁷.

Konie wracały do Polski, od sierpnia 1946 r., dwoma statkami przydzielonymi przez Brytyjczyków - „Askania” i „Helgoland”. Były to nieduże jednostki żeglugi przybrzeżnej, mogące pomieścić najwyżej 52-54 konie. Statki, zbudowane w końcu XIX w., przeznaczone były pierwotnie do transportu bydła pomiędzy portami Morza Północnego. Nie udało się zatem zrealizować postulatu Zamoyskiego, by statek był możliwie duży (na 400-500 koni). Taka jednostka, bardziej stabilna na morzu, dawałaby rękojmię uniknięcia groźnych kontuzji u przewożonych zwierząt.

Rejsy odbywały się pomiędzy Lubeką a portami docelowymi w Polsce - Gdańskiem (którego port był mniej zniszczony) i zapewne w mniejszym stopniu, Gdynią. Trasę tam i z powrotem statki pokonywały w około 6-7 dni. Początkowo jednostki miały się w połowie drogi, a później pływały wahadłowo.

Za każdym razem statki były w stanie zabrać co najwyżej 52-54 konie. Odpowiednie pomieszczenia znajdowały się na najniższym pokładzie, obok maszynowni. Warunki były isticie spartańskie — słabe oświetlenie, ręczne pompy do usuwania za burtę wody etc. Środki ratunkowe ograniczały się do dwóch małych łodzi na 4—8 osób każda. Komendantem każdego transportu był jeden z oficerów Zarządu Stadnin Polskich (wyznaczony osobiście przez dyrektora Zamoyskiego). Utrudnieniem były warunki

24 A. Krzyształowicz, op.cit., s. 13-14 (AAZ). Leon Nałęcz Bukojemski (1895-1978), generał brygady WP, żołnierz Legionów od 1914 r. (w artylerii legionowej od marca 1915 r.) oraz Wojska Polskiego (od listopada 1918 r.); uczestnik kampanii wrześniowej; więzień NKWD - namawiany do współpracy, jeden z grupy oficerów przetrzymywanych w tzw. willi rozkoszy; służył w Armii Polskiej w ZSRR; związany z ppłk. Zygmuntem Berlingiem; był w grupie oficerów sprzeciwiających się wyprowadzeniu Armii z obszaru ZSRR; skazany przez polski sąd wojskowy, karę odbywał w więzieniu sowieckim; po zerwaniu stosunków ZSRR z rządem RP (kwiecień 1943) uwolniony; służył w 1 Dywizji Piechoty ludowego WP; w służbie do 1945 r. (m.in. jako dowódca Okręgu Wojskowego Lublin); później na różnych stanowiskach państwowych i jako działacz ZBoWiD. Zgoła inaczej potoczyły się losy jego młodszego brata Zdzisława, który służył w Samodzielnej Brygadzie Strzelców Karpackich, a w 1945 r. był dowódcą VII Batalionu w 3 Dywizji Strzelców Karpackich. Pozostał na emigracji. Był związany z Instytutem Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie. Na temat drogi służbowej Leona Bukojemskiego w okresie walki o niepodległość i w służbie wojska Drugiej RP zob. CAW, sygn. I.480.64, kk. 26.

25 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Meldunek zastępcy Szefa Sztabu Głównego dla Spraw Polaków na Kontynencie, płk. dypl. Włodzimierza Krubskiego, dla Naczelnego Wodza PSZ, Londyn, 27 kwietnia 1946 r.

26 H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ). Ostatni cytat z: IPMS, sygn. KOL.3/33, Protokół zebrania zwołanego przez pułkownika Stefana Zamoyskiego, dyrektora Zarządu Polskich Stadnin w Niemczech, w dniu 17 czerwca 1947 r., które odbyło się w lokalu kuratora Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, w Warszawie-Służewiec, Tor wyścigowy.

27 H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ).

pogodowe i fakt, zagrażającego żegludze, ciągle nierozwiązanego problemu zaminowania pokąźnych akwenów, zwłaszcza w południowej części Bałtyku.

Pod koniec sierpnia 1946 r. zakończono transport stad ogierów i rozpoczęła się repatriacja stadnin. Ze stadniny janowskiej jako pierwsze powróciły konie półkrwi arabskiej, a po nich konie czystej krwi. W sumie było to 30 klaczy arabskich oraz młodzież i czołowe ogiery: „Witraż”, „Wielki Szlem” i „Amurath Sahib”. Procedura wymagała przewiezienia koni samochodami ciężarowymi do oddziału Cleverhof, znajdującego się tuż obok Lubeki. Następnego dnia cenne konie były w ręku doprowadzane do portu. Przed załadunkiem konie były karmione, zaś na statkach, w trakcie rejsu, miały zapewnione odpowiednie porcje siana.

Ostatni transport koni drogą morską nastąpił w listopadzie 1946 r. (z Lubeki wypłynął 19 listopada). W porcie docelowym oczekiwały odpowiednie władze oraz funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Konie były wyładowywane ze statków, ładowane do podstawionych pociągów i rozwożone do miejsc przeznaczenia²⁸. Przy przewozach do Polski koni odzyskanych w Niemczech incydentalnie korzystano też z transportu kolejowego²⁹.

Ppłk dr Stefan Zamoyski dwukrotnie przyżył z końmi do Gdyni. To było uwięcenie jego wysiłków dla uratowania polskiej hodowli tych zwierząt. Raz miejscowe władze komunistyczne nie pozwoliły mu zejść na ląd w mundurze. Za drugim razem z trudem uzyskał zgodę na zejście na ląd, aby spotkać kuzyna, ordynata Jana Zamoyskiego, który pracował wtedy dla UNRRA. Dojechał do Warszawy. Tam kuszono go do pozostania w kraju³⁰. Jak opowiadał, wszyscy spotkani przyjaciele i krewni, widząc go w polskim mundurze z naszywką „Poland”, jako widomym znaku polskiej niepodległości, nie mogli powstrzymać łez wzruszenia. Udało mu się wyjechać do Krakowa, w celu odwiedzenia ciotki Wandy Zamoyskiej, wdowy po stryju Zygmuncie. Jednak, jak podkreślał po powrocie na Zachód, w kraju podległym stalinowskiemu reżimowi nie czuł się bezpiecznie³¹.

Rolę Zamoyskiego w rewindykacji polskich koni dostrzegły i doceniły władze w Warszawie, tym bardziej że bohater tej książki musiał swoimi działaniami wystąpić przeciwko osobom niechętnym jakimkolwiek kontaktom z krajem. O Zamoyskim pisały krajowe gazety. W jednej z nich można było przeczytać:

Na ulicach Warszawy widziano w tych dniach młodego, przystojnego podpułkownika z „Polandem” na ramieniu, mocą, orderów angielskich, w mundurze kroju zachodniego. Był to obecny posiadacz historycznego Hotelu Lambert w Paryżu, hr. Stefan Zamoyski. Był w armii Sikorskiego, dowodził kompanią pod Narwikiem, jego kompania zdobyła Ankenes. Potem adiutantował Sikorskiemu. Przy końcu wojny w ręce polskiej dywizji pancerniej wpadły liczne konie ze stadnin polskich, wywiezione do Niemiec. Powierzono je Zamoyskiemu, znanemu koniarzowi. Jakież było zdumienie i oburzenie władz londyńskich, gdy Zamoyski stanął na stanowisku, że konie te powinny wrócić do Polski. - Przecież stadninę Klimontowską upaństwowiono, - przypominał ktoś Zamoyskiemu. - Ale Klimontów jest dalej w Polsce, - odparł Zamoyski. I konie wróciły³².

Nawet już w okresie odchodzenia transportów koni do Polski, Zamoyski kładł nacisk na utrzymywanie jeszcze w Niemczech przez około rok czterech stad, co miało umożliwić prowadzenie dalszej

28 A. Krzysztalowicz, op.cit., s. 14-15 (AAZ); IPMS, sygn. A.XII.80/22, Raport [Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech] nr 5, 16 września 1946 r.; ibidem, Raport [Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech] nr 6, 4 stycznia 1947 r.; IPMS, sygn. KOL.3/33, Pismo Stefana Zamoyskiego do inż. Stanisława Schucha, naczelnika Wydziału Hodowli Koni w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych, 4 lipca 1946 r. Na temat roli Gdańska w transportach koni z Niemiec zob. np.: IPMS, sygn. KOL.3/33, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech, Raport nr 4; ibidem, Depesza [Stefana Zamoyskiego] do generała Leona Bukojemskiego odnośnie transportu koni do Polski, 4 lipca 1946 r.; IPMS, sygn. KOL.3/31, Depesza [Stefana Zamoyskiego] do gen. Leona Bukojemskiego w Warszawie, w Min. Rolnictwa, ul. Nowogrodzka 50, wysłana 24 lipca 1946 r. Na temat roli Gdyni w tych transportach zob. m.in.: IPMS, sygn. KOL.3/33, Telegram [Stefana Zamoyskiego] do gen. Leona Bukojemskiego i Stanisława Schucha w Min. Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie, 17 września 1946 r.

29 IPMS, sygn. KOL.3/60, Konie odchodzące transportem kolejowym z Frankfurtu w dn. 17.2.1947.

30 H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ); A. Krzysztalowicz, op.cit., s. 14-15 (AAZ); informacje Adama Zamoyskiego.

31 AAZ, Pamiętniki Elżbiety z Zamoyskich Janowej Tyszkiewiczowej [spisane w Kalifornii w latach 1978-1980; maszynopis], s. 89.

32 Wycinek prasowy bez tytułu i danych bibliograficznych, w: IPMS, sygn. KOL.3/60; także: ibidem, sygn. KOL.3/33. Zob. też: Nowiny ze Służewca przed otwarciem sezonu wyścigowego, „Express Wieczorny”, 23 kwietnia 1947 r. (wycinek prasowy w: IPMS, sygn. KOL.3/60).

rewindykacji oraz nabywanie materiału hodowlanego i użytkowego. Stada te miały też pozwolić na utrzymanie aparatu organizacyjnego, „na który w innych warunkach Anglicy mogliby się nie zgodzić”³³. Ostatecznie, po 19 listopada 1946 r. (kiedy odplynął ostatni transport koni drogą morską) pozostały jeszcze: Depot Koni Grabau i Depot Koni Lauvenburg (do tego dnia zlikwidowano oddziały: Traventhal, Schönbofen, Nettelau z Depot nr 2), Cleverhof (z Depot nr 1) oraz Erichs-burg, Römerhof i Krefeld (z Depot nr 3)³⁴. Jako ostatnie, jeszcze w czerwcu 1947 r. istniało Depot Koni Grabau (ze 144 końmi).

Jako datę rozwiązania Stadnin Polskich w Niemczech ich kierownik ppłk dr Stefan Zamoyski podał 25 czerwca 1947 r. Równocześnie Depot Koni Grabau oraz agendy Stadnin Polskich w Niemczech przekazano Polskiej Misji Restytucyjnej w Bad Salzuflen (BAOR)³⁵.

Jak dowodzi „Raport końcowy” Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech, do końca czerwca 1947 r. ocalono dla hodowli w Polsce:

ze strefy brytyjskiej - 1553 konie,

ze strefy amerykańskiej — 97 koni (nie licząc uratowanych klaczy babolniańskich),

ze strefy francuskiej - 6 koni,

ze strefy sowieckiej - 15 koni³⁶.

Łącznie, dzięki wysiłkom dyrektora ppłk. dr. Stefana Zamoyskiego i jego personelu, w okresie od sierpnia 1946 do sierpnia 1947 r. do Polski przewieziono z Niemiec 1719 koni hodowlanych. Trafiły one przeważnie do stadnin państwowych. Szczególnie duże znaczenie miała rewindykacja wywiezionych do Niemiec koni czystej krwi arabskiej. To dzięki uratowaniu większości elity tej rasy, możliwe były, i nadal są, światowe sukcesy na tym polu polskiej hodowli³⁷.

Ciekawie dylematy Stefana Zamoyskiego wobec kraju, latem 1947 r., rysuje korespondencja Alika Koziół-Poklewskiego z Józefem Potockim. Koziół-Poklewski w lipcu 1947 r. rozmawiał z Zamoyskim, niedługo po jego tygodniowym pobycie w Warszawie, koniecznym dla sfinalizowania spraw polskich stadnin w Niemczech. Z rozmowy tej wynikało, że Zamoyski liczył ze strony partnerów z Warszawy na propozycję „jakiejsz odpowie-dzialniejszej pracy w dziedzinie chowu koni i stadninie”, ale „te iluzje mu się tam rozwiały”. Jak przypuszczał Koziół-Poklewski - w Warszawie dano mu niedwuznacznie do zrozumienia, że „w razie jakiegokolwiek bądź pracy musiałby ogłosić swoje »credo« polityczne” (tj. poparcie dla nowego ustroju, a to, w wypadku Zamoyskiego, nie wchodziło w grę). Wrażenia z „nowej” Polski wywiózł mieszane. „Zaimponowało mu - pisał Koziół-Poklewski, - jak wszyscy ludzie ogromnie się ruszają i pracują, jak się smacznie je w [Hotelu] Europejskim, jak Konrad (służący na wyścigach [na Służewcu]) płakał, jak go zobaczył, i po rękach całował [...]”. Zarazem była obawa, czy komuniści go wypuszczą. „Powiedział mi - relacjonował na koniec Koziół-Poklewski, - że odetchnął z ulgą, jak angielski samolot, do którego wsiadł, odleciał”³⁸.

Dzięki pozwoleniu brytyjskich władz okupacyjnych w Niemczech oraz polskich władz na uchodźstwie,

33 IPMS, sygn. KOL.3/33, Propozycja [Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech] planu repatriacji koni, 8 marca 1946 r.

34 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Raport [Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech] nr 6, 4 stycznia 1947 r.

35 IPMS, sygn. KOL.3/33, Raport końcowy [Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech], 1 lipca 1947 r.

36 Ibidem, Raport końcowy [Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech], 1 lipca 1947 r. Bliżej nieznaną liczbą polskich koni została bezprawnie wywieziona ze strefy sowieckiej do ZSRR (podobnie jak ze strefy amerykańskiej).

37 H. Sztuka, op.cit., S. 75 (AAZ); por. też: AAZ, Album wycinków, W.P., Wspomnienie o Stefanie Zamoyskim, „Koł Polski”, R. XII, 1977, nr 2 (46); AAZ, Album Wycinków, R. Rogowski, Kartki z historii wyścigów konnych, „Stolica” z 10 maja 1964 r., s. 12.

38 Pismo Alika Koziół-Poklewskiego do Józefa Potockiego, Iwer, 23 lipca 1947 r., w: Wielki świat, wielka polityka 1940-1951, Korespondencja Józefa Potockiego i Alika Koziół-Poklewskiego, w opracowaniu i z komentarzami J. Jakubowicza, Kraków 2015, s. 390. Owe dylematy bohatera tej pracy - otwarcie na pomoc krajowi, mimo panującego tam reżimu, którego zresztą się obawiał, kazały Alikowi Koziół-Poklewskiemu krytycznie wyrażać się na temat zdolności politycznych Zamoyskiego (jak pisał: „W robocie jest całkiem realny, ale jak zacnie mówić o polityce, to nie ma to większego sensu”). Cyt. za: Pismo Alika Koziół-Poklewskiego do Józefa Potockiego, Iwer, 16 marca 1951 r., w: ibidem, s. 800.

Zamoyski nabył dla hodowli w Polsce grupę cennych koni. Było wśród nich kilkanaście klaczy pełnej krwi angielskiej oraz, wzmiankowane powyżej, dwa wybitne ogiery czołowe, pochodzenia włoskiego - „Pilade” i „Ettore Tito”. Dały one początek doskonałej polskiej państwowej stadninie w Golejewku. Ponadto, dzięki Zamoyskiemu, do Polski przybyło kilkanaście, głównie młodych, ogierów rasy trakeńskiej. Były one później używane jako ogiery czołowe w stadninach północnej i zachodniej Polski³⁹.

Zasługi Stefana Zamoyskiego dla hodowli koni w Polsce zostały docenione przez władze w Warszawie. Wyrażano mu uznanie dla dokonanego przezeń dzieła. Liczono na to, że w najbliższej przyszłości będzie mógł kontynuować poszukiwania polskiego materiału hodowlanego na terenie Niemiec. Starano się sprawić, by Zamoyski przyjął paszport wydany przez nowe władze w kraju, tj. uznał istniejące w Polsce powojennej status quo⁴⁰. Jak wiadomo, bohater tej pracy pozostał tam, gdzie, jak uważał, było jego miejsce — na emigracji.

URATOWANIE OD ZAGŁADY KONI Z WĘGIERSKIEJ STADNINY BABOLNA⁴¹

Szczególnie wyraziście sylwetkę Stefana Zamoyskiego, jako prawdziwego miłośnika i obrońcy koni, ilustruje sprawa węgierskich klaczy, w znacznej części czystej krwi arabskiej, z królewskiej stadniny w Babolnej (około 15 km na południowy zachód od Komarom), wywiezionych po koniec wojny do Niemiec. To właśnie w sprawie klaczy z Babolnej Zamoyski dał się poznać jako człowiek, który za wszelką cenę - nawet wiele ryzykując - bronił dorobku innych hodowców koni szlacheckich ras.

Początek tej bulwersującej sprawie dał rekonesans dokonany przez pracowników Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech na terenie strefy okupacyjnej Stanów Zjednoczonych, obejmującej środkową i południową część Niemiec. Stwierdzono, że na obszarze podległym jurysdykcji USA - a więc faktycznie poza zasięgiem skutecznego oddziaływania Zarządu Polskich Stadnin w Niemczech (obejmujących początkowo zasadniczo tylko obszar okupacji brytyjskiej) - przebywały liczne polskie konie. Była wśród nich czołówka ogierów i klaczy czystej krwi arabskiej. Konie te, zagrabione w Polsce przez Niemców, traktowane były przez amerykańskie władze okupacyjne, prawem kaduka, jako uprawniony łup wojenny (prizes of war). Według określenia samego Zamoyskiego, który nie był w stanie zaakceptować tej grabieży, był to rodzaj „pamiątek”, za wkład, także materialny, Stanów Zjednoczonych w zwycięstwo nad tyranią III Rzeszy. Wpływ na takie postępowanie strony amerykańskiej wywarła decyzja dowodzącego okupacją Bawarii gen. US Army George’a S. Pattona - miłośnika sportu jeździeckiego (zawodnika pięcioboju nowoczesnego na olimpiadzie w Sztokholmie w 1912 r.)⁴². Stąd decyzja Amerykanów o przejęciu stada, stanowiącego formalnie nadal własność Polski - kraju sojuszniczego⁴³. W rezultacie część z przejętych koni, z pogwałceniem prawa (i z ewidentną szkodą dla polskiej hodowli), wywieziono, jeszcze w październiku 1945 r., z niemieckiego portu w Bremie do Stanów Zjednoczonych⁴⁴. Było to 20 wspaniałych okazów, w tym cztery czołowe ogiery czystej krwi arabskiej (na czele z legendarnym już „Witeziem II”), dwa ogiery półkrwi arabskiej („Oczeret” i „Witalis”), dziewięć klaczy czystej krwi arabskiej, a także trzy ogiery i dwie klacze pełnej krwi angielskiej. Łączna wartość tych koni szacowana

39 A. Krzyształowicz, op.cit., s. 15 (AAZ).

40 IPMS, sygn. KOL.3/33, Pismo ministra rolnictwa i reform rolnych Jana Dąb-Kociola do kierownika Stadnin Polskich w Niemczech płk. Stefana Zamoyskiego, Warszawa, 12 marca 1947 r.; ibidem, sygn. KOL.3/60, Pismo szefa Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech gen. Jakuba Prawina do ambasadora RP w Londynie Jerzego Michałowskiego, Berlin, 27 czerwca 1947 r.

41 „Uratowanie od zagłady” - takiego właśnie określenia użył Stefan Zamoyski na określenie działań podjętych wobec zagrożenia węgierskich arabsów z Babolnej (IPMS, sygn. KOL.3/33, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Załącznik [G], Sytuacja w związku z rewindykacją koni polskich na terenie strefy okupacji amerykańskiej oraz koni polskich wywiezionych przez władze amerykańskie w październiku 1945 [r.] z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, b.d. [lipiec 1946 r.]).

42 Na przykład G.S. Patton, *Wojna jak ją poznałem*, Warszawa 1989, s. 8-9.

43 <http://www.polskiearaby.com/?page=czytelnia&lang=pl&id=3> (dostęp: 16 września 2017 r.); A. Krzyształowicz, T.A. Szymański, op.cit.; <http://slawne-konie.blog.pl/2014/06/21/witez-ii/> (dostęp: 16 września 2017 r.).

44 H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ); IPMS, sygn. A.XII.80/22, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Sytuacja w związku z rewindykacją koni polskich na terenie strefy okupacji amerykańskiej oraz koni polskich wywiezionych przez władze amerykańskie w październiku 1945 [r.] z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, 19 czerwca 1946 r. Sygnały o tym, że w strefie okupacyjnej USA żołnierze amerykańscy handlują końmi, w tym polskimi, dochodziły do polskich władz już latem 1945 r. (ibidem, Pismo pik. dypl. W. Krubskiego, zastępcy szefa Sztabu NW dla Spraw Polaków na Kontynencie, do ppłk. dypl. Janusza Ilińskiego, z Polskiej Misji Wojskowej przy USFET, Londyn, sierpień 1945 r. [brak daty dziennej]; ibidem. Pismo płk. dypl. Banacha, oficera łącznikowego NW przy dowódcy 21 Grupy Armii [Polish Liaison Section to C. in C. 21 Army Group], 26 lipca 1945 r.).

była na 157 tys. ówczesnych dolarów⁴⁵. Spośród wywiezionych koni, „jako niezbędne dla polskiej hodowli konia arabskiego”, „które należy bezwzględnie rewindykować” określono ogiery arabskie: „Witeź II” i „Lotnik” oraz arabskie klacze: „Wierna”, „Iwonka IV”, „Werra”, „Zalma” i „Wierka”⁴⁶.

Wysiłki strony polskiej na rzecz uzyskania wiarygodnych informacji na temat polskich koni przebywających na obszarze strefy okupacyjnej USA natrafiały od początku na duże trudności. Jeszcze w listopadzie 1945 r.

mjr Zamoyski przebywał we Frankfurcie nad Menem, starając się uzyskać informacje na interesujący stronę polską temat. Jednak władze USA utrudniały Polakom poszukiwania, tłumacząc to m.in. tym, że Zarząd Stadnin Polskich W Niemczech nie posiada „odpowiednich uprawnień z ramienia uznanego Rządu RP”⁴⁷. Amerykanom — po lipcu 1945 r. — chodziło, rzecz jasna, o rząd istniejący w kraju. Zapewne dlatego w styczniu 1946 r. Zamoyski, od dawna upełnomocniony przez polskie władze w Londynie, uzyskał odpowiednie pełnomocnictwa także z Warszawy⁴⁸.

Gdy w czerwcu 1946 r. w Zarządzie Stadnin Polskich w Niemczech gościli: szef Remontu Stanów Zjednoczonych płk Fred L. Hamilton i szef Centrum Wyszkożenia Kawalerii USA płk Thompson, zażądano od Amerykanów zwrotu wywiezionych koni. W odpowiedzi: „oświadczone kategorycznie - raportował Zamoyski, - że konie polskie wysłane do USA nie zostaną oddane, lecz że za to możemy [strona polska] żądać nawet wysokiego wynagrodzenia, które będzie potrącone z długów RP wobec USA”⁴⁹.

Mimo prób uzasadnienia przez stronę amerykańską, zarówno w latach 1945-1946, jak i obecnie, słuszności przejścia 20 polskich koni, sprawa ta od początku nosiła wyraźne znamiona bezprawnej grabieży. Ostatecznie, mimo dalszych, usilnych zabiegów Zamoyskiego (o czym w dalszej części rozdziału), nigdy nie udało się doprowadzić do zwrotu wywiezionych bezprawnie koni⁵⁰.

W istniejącej sytuacji dużym sukcesem strony polskiej było uratowanie ze strefy amerykańskiej, dla hodowli w kraju, kilkudziesięciu innych rasowych koni pochodzenia polskiego. Stało się tak dzięki pospiesznej i, co ważne, skutecznej interwencji bohatera tej pracy⁵¹.

Problemy, jakie dla Zamoyskiego wynikały w latach 1945-1946 przy dochodzeniu praw do koni

45 IPMS, sygn. KOL.3/33, Załącznik (C). Lista koni polskich wywiezionych w październiku 1945 przez Szefostwo Remontu przy USFET (Amerykańskie Władze Okupacyjne) z portu Bremy do Stanów Zjednoczonych - mimo protestu Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech i przez ten Zarząd reklamowanych, 17 czerwca 1946 r.

46 Ibidem, Załącznik (D). Spis koni polskich wywiezionych w październiku 45 przez Szefostwo Remontu przy USFET (Amerykańskie Władze Okupacyjne) do Stanów Zjednoczonych, które należy bezwzględnie rewindykować, jako niezbędne dla polskiej hodowli konia arabskiego, 17 czerwca 1946 r.

47 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Raport nr 1, B. - USFET, 12 grudnia 1945 r. Wyjazd mjr. Zamoyskiego do Frankfurtu spowodowany był „powtarzającymi się pogłoskami o dysponowaniu końmi, stanowiącymi własność RP względnie obywateli polskich, na terenie strefy okupacyjnej USA [...]” (ibidem, Pismo mjr. Stefana Zamoyskiego, z Polskiej Misji Wojskowej przy Kwaterze Głównej BAOR, do płk. dypl. Janusza Ilińskiego, szefa Polskiej Misji Wojskowej przy USFET, Bad Oeynhausen, 27 września 1945 r.).

48 Ibidem, Pełnomocnictwa wystawione dla Stefana Zamoyskiego przez Stanisława Schucha z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Warszawa, 16 stycznia 1946 r., k. 108-109. Także w: The National Archives w Londynie-Kew (dalej: TNA), sygn. FO 1063/98.

49 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Sytuacja w związku z rewindykacją koni polskich na terenie strefy okupacji amerykańskiej oraz koni polskich wywiezionych przez władze amerykańskie w październiku 1945 [r.] z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, 19 czerwca 1946 r.

50 Warto przytoczyć osobiwą argumentację strony amerykańskiej, zawartą w wydanej niedawno w Polsce pracy Elizabeth Letts: „Dwudziestego pierwszego sierpnia 1945 roku pułkownik Hamilton otrzymał rozkaz wyjazdu do Europy na inspekcję wszystkich stadnin, które przejęła w Niemczech amerykańska armia. Objazd rozpoczął się od Mansbach. Zachwyciły go zdobyte przez [amerykańskiego dowódcę Hanka] Reeda i jego ludzi wspaniałe polskie araby, lecz nie miał pojęcia, czyją są one własnością. Nie znał całej tragicznej historii koni z Janowa Podlaskiego. Gdyby miał dostęp do wszystkich faktów, wiedziałby, że Polacy z wielkim poświęceniem troszczyli się o nie i mieli nadzieję je odzyskać dla swojej ojczyzny. Hamilton opierał się jednak wyłącznie na tym, co mu przekazali Niemcy, którzy przywłaszczyli sobie konie i - jak się później okazało - starali się ukrywać prawdę o tym, jaką rolę odegrali w okupowanej Polsce. Na brak informacji nałożyły się podejrzania Amerykanów co do zamiarów ZSRR oraz przeświadczenie, że ludzie działający jakoby na rzecz Polski lub Jugosławii są w rzeczywistości marionetkami w rękach bolszewików i chcą zagarnąć konie, by wzmocnić sowiecką siłę militarną [podkr.- T.K.]” (E. Letts, Koń doskonały. Ratując czempiony z rąk nazistów, Kraków 2017, s. 256). W powyższym cytacie zwraca uwagę użycie przez stronę amerykańską oburzającego pretekstu, jakim było oskarżenie Zarządu Stadnin Polskich w Niemczech (i siłą rzeczy także S. Zamoyskiego) o występowanie w roli sowieckich marionetek! Warto przypomnieć, że Amerykanie wywieźli polskie araby w październiku 1945 r., tj. w miesiącu, gdy na czele Stadnin Polskich w Niemczech (instytucji uznawanej zgodnie przez władze warszawskie, jak i rząd RP w Londynie) stanął S. Zamoyski.

51 H. Sztuka, op.cit., s. 75 (AAZ).

znajdujących się w strefie amerykańskiej, tłumaczą przebieg ostrego sporu, którego obiektem było kilkadziesiąt koni, w znacznej części czystej krwi arabskiej, z węgierskiej stadniny w Babilonej. Konie te znajdowały się na obszarze strefy USA i podlegały amerykańskiej jurysdykcji.

W styczniu 1946 r. 72 rasowe konie czystej krwi i półkwi arabskiej oraz lipizanery (z Babilonej, w dużej części żrebne) zostały przez okupacyjne władze amerykańskie, po uprzednim wybrakowaniu (!), umieszczone w fabryce surowicy Behringswerke⁵² w Marburgu (w Elektoracie Hesji). Miały tam posłużyć do wyrobu surowicy przeciw błonicy (anti diphtheria serum; alianckie władze okupacyjne bardzo obawiały się wybuchu epidemii na podległych sobie obszarach⁵³). Cykl produkcyjny szczepionek prowadził nieuchronnie do śmierci wykorzystywanych do tego koni (zwierzęta były zarażane chorobą, by, walcząc z infekcją, wytwarzały przeciwciała, mające po dalszej przemysłowej obróbce walor terapeutyczny).

Ta bulwersująca sprawa z pewnością stała się głośna wśród okolicznych niemieckich hodowców koni, jako przykład nieodpowiedzialności – bezmyślnego niszczenia cennego materiału hodowlanego, co więcej - nie stanowiącego własności amerykańskiej. Dlatego już niedługo po przyjęciu węgierskich koni do fabryki, jeszcze w styczniu 1946 r., dr Falk, menedżer niemieckiej stadniny Altefeld (w Herleshausen, pomiędzy Eschwege a Eisenach) zgłosił Zarządowi Polskich Stadnin ofertę wymiany 50-60 klaczy arabskich z Behringswerke na ciężkie, zimnokrwiste konie z polskich stadnin (konie zimnokrwiste, choćby tylko ze względu na znacznie większą masę, bardziej - niż drobniejsze araby - nadawały się do przemysłowej produkcji leków).

Negocjacje prowadzono z Josephem Guntherem, stojącym na czele Kurhessische Pferdestammbuch (Kurhessen Stud Book Association - Towarzystwa Księgi Stadnej Elektoratu Hesji). Ta miejscowa organizacja, skupiająca czołowych hodowców koni, pośredniczyła w transakcji. Pierwsza wersja kontraktu, przygotowana przez Kurhessische Pferdestammbuch, jeszcze w pierwszej połowie lutego, stanowiła, że Stadniny Polskie w Niemczech nabywają 55 klaczy arabskich⁵⁴ i 20 koników huculskich, znajdujących się w Behringswerke, w zamian za 139 ciężkich koni zimnokrwistych. Jednak kontrakt ten nie został podpisany przez stronę polską ze względu na brak wymaganej aprobaty okupacyjnych władz amerykańskich.

15 lutego 1946 r. dyrektor Zamoyski otrzymał od J. Gunthera nową wersję kontraktu zawartego tym razem pomiędzy Behringswerke a Kurhessische Pferdestammbuch (tak rozwój wydarzeń interpretowali też Brytyjczycy). Ta nowa wersja umowy stanowiła, że 55 klaczy arabskich i 18 koników huculskich miało być wymienionych na 181 koni, jednak bez dokładniejszego określenia ich składu. Dokument, najpewniej zgodnie z intencją Zamoyskiego, dla obejścia wymaganych procedur, miał charakter kontraktu międzynarodowego (przy czym obaj kontrahenci, co ważne, znajdowali się na obszarze amerykańskiej strefy okupacyjnej). Dzięki temu dokument mógł zostać podpisany przez obu niemieckich uczestników kontraktu, za wiedzą i z upoważnienia amerykańskiego płk. Huebnera, kontrolera produkcji biologicznej US Army (z jego podpisem i pieczęcią).

28 lutego 1946 r., w Grabau (BAOR), kontrakt został ostatecznie podpisany. Tym razem już jako dokument polsko-niemiecki - przez Stadniny Polskie w Niemczech i Kurhessische Pferdestammbuch. Kontrakt stanowił w ostatecznej wersji o nabyciu 58 klaczy i jednego ogiera czystej krwi arabskiej oraz 13 koników huculskich od Behringswerke za 97 koni zimnokrwistych ze Stadnin Polskich w Niemczech.

52 Założycielem fabryki był profesor Emil Adolf von Behring (1854—1917), urodzony w obecnym powiecie iławskim, wynalazca szczepionki przeciwko błonicy i pierwszy laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny (1901). Podstawą osiągnięć Behringa było - dowiedzione badaniami, jeszcze w XIX w. - stwierdzenie, że krew konia uodpornionego przeciw błonicy i tężcowi, może być użyta do uodpornienia innych koni. Z czasem (1891) wysoko skondensowana surowica z przeciwciałami błonicy została po raz pierwszy wykorzystana do uratowania życia dwojga ciężko chorych dzieci.

53 Zob. np. B.L. Montgomery, Wspomnienia, Warszawa 1961, s. 337, 345, 367, 380.

54 W istocie w skład tego stada wchodziło kilkanaście klaczy czystej krwi arabskiej, kilkanaście klaczy lipicańskich oraz kilkanaście klaczy półkwi arabskiej - szlachetnych koni o temperamentie i urodzie koni arabskich, lecz większych i silniejszych. Był to rezultat prac hodowlanych prowadzonych w Babilonej w celu uzyskania koni kawaleryjskich i lekkich zwierząt powozowych. Na temat składu stada z Babilonej, ocalonego przez S. Zamoyskiego, zob. A. Krzyształowicz, T.A. Szymański, op.cit.

Podpisy na dokumencie złożyli - ze strony niemieckiej J. Gunther, zaś ze strony polskiej mjr dr H. Harland. Dzięki wysiłkom Zamoyskiego, i pewnym niedopowiedzeniom, dokument został następnie autoryzowany przez kwaterę główną Brytyjskiej Armii Renu (BAOR). Brytyjczycy dali pisemną zgodę na transakcję, jednak bez wymaganego pytania Amerykanów, czy byli w tej kwestii konsultowani⁵⁵.

W tych decydujących dniach czas działał na korzyść dyrektora Zamoyskiego i jego współpracowników. Należało tylko robić swoje i maksymalnie odwlec ewentualną kontrakcję przeciwników polskich działań. Jak do tego doszło interesująco opisała w pamiętnikach Sonia Melchett, obecnie lady Melchett, żona brytyjskiego magnata stali. W 1946 r., jako Sonia Graham, pracowała ona w charakterze służącej w Minden kolo Bad Oeynhausen, a jednocześnie jako sekretarka brytyjskiego generała, kierującego Polską Sekcją Reparacji, Dostaw i Restytucji w brytyjskiej Komisji Kontrolnej. Według relacji lady Melchett: „szarmancki polski hrabia (Stefan Zamoyski) zaprosił ją na kolację i zaproponował udział w spisku na rzecz Polski, na co się od razu zgodziła - przechwyciła i schowała list w sprawie oddania Amerykanom koni w fabryce surowicy, dopóki jemu nie uda się koni zabrać i wywieźć”⁵⁶.

Gdy zatem sprawy formalne, przedłużane z inspiracji Zamoyskiego, były wciąż w fazie załatwiania, w dniach 15-25 lutego konie uratowane od niechybnej śmierci z fabryki w Marburgu zostały bez rozgłosu przetransportowane koleją do małej stacji Hoheniche (kilka kilometrów na południe od Eschwege), a stamtąd do niemieckich stadnin w Herleshausen-Altefeld i Mansbach (to rejon u zbiegu strefy okupacyjnej USA ze strefami brytyjską i sowiecką). Stadnina w Herleshausen-Altefeld znajdowała się w zakolu rzeki Werry, tuż przy granicy z Turynią, tj. w niemieckich realiach 1946 r. tuż przy granicy sowieckiej strefy okupacyjnej (stadnina w Mansbach, znajdująca się nieco bardziej na południe, była położona równie blisko tej granicy). Z obu tych stadnin konie babolniańskie zostały, zapewne przy pomocy niemieckiego personelu i własnymi siłami Polaków, przewiezione lub, czego nie można wykluczyć, przeprowadzone kilka brakujących kilometrów (poza obszar strefy amerykańskiej).

W wypełnieniu kontraktu Stadniny Polskie w Niemczech przekazały niemieckiemu kontrahentowi (Behringswerke w Marburgu) przewidzianych umową 97 ciężkich koni zimnokrwistych⁵⁷.

Wiele wskazuje na to, że to Brytyjczycy na początku czerwca 1946 r., świadomi braków formalnych dokonanej transakcji, poinformowali Amerykanów o kulisach całej sprawy. Spowodowało to interwencję amerykańskich władz okupacyjnych, żądających od Zarządu Stadnin Polskich zwrotu węgierskich koni, wywiezionych przez Polaków do strefy brytyjskiej. Powoływano się przy tym po raz pierwszy na węgierskie prawo własności (!). Ignorowano przy okazji fakt, że gdyby nie wysiłki grupy Polaków i Niemców, cenne konie z Babolny dawno by już nie żyły (kilkunastu nie zdołano uratować, gdyż - jak później podkreślał Zamoyski - w lutym 1946 r. były już zbyt daleko zaawansowane w procesie produkcji surowicy)⁵⁸.

55 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Pismo płk. Johna H. Allena (chief Restitution Branch) do R.H. Parkera w Brytyjskiej Sekcji Control Commission for Germany w Berlinie, 4 czerwca 1946 r.; ibidem, Statement by Lt Col Zamoyski on the transfer of Horses from the US Zone to the British Zone, 25 lipca 1946 r. (kopia). Ten sam dokument także w: IPMS, sygn. KOL.3/35. Także: IPMS, sygn. KOL.3/33, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Załącznik (G), Sytuacja w związku z rewindykacją koni polskich na terenie strefy okupacji amerykańskiej oraz koni polskich wywiezionych przez władze amerykańskie w październiku 1945 [r.J z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, b.d. [lipiec 1946 r.?]; TNA, sygn. FO 371/53145, Pismo Oddziału Politycznego Kwatery Głównej BAOR w Control Commission for Germany w Berlinie do Kancelarii Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, 11 września 1946 r.

56 S. Melchett, *From the Ganges to the Thames*, London 2016, s. 37-38 (dzięki uprzejmości Adama Zamoyskiego). Cytowany fragment pochodzi z listu A. Zamoyskiego do autora. Zbliżoną wersję tego zdarzenia (przetrzymanie dokumentacji) podaje też: M.P., Śp. Ppłk Stefan Zamoyski (List do redakcji), „Tygodnik Powszechny” z 11 czerwca 1978 r. (AAZ).

57 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Pismo płk. Johna H. Allena (chief Restitution Branch) do R.H. Parkera w Brytyjskiej Sekcji Control Commission for Germany w Berlinie, 4 czerwca 1946 r.; ibidem, Statement by Lt Col Zamoyski on the transfer of Horses from the US Zone to the British Zone, 25 lipca 1946 r. (kopia). Ten sam dokument także w: IPMS, sygn. KOL.3/35. Także: IPMS, sygn. KOL.3/33, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Załącznik (G), Sytuacja w związku z rewindykacją koni polskich na terenie strefy okupacji amerykańskiej oraz koni polskich wywiezionych przez władze amerykańskie w październiku 1945 [r.J z Niemiec do Stanów Zjednoczonych, b.d. [lipiec 1946 r.?]. Konie zimnokrwiste użyte do wymiany na babolniańskie araby określono jako wybrakowane i nienadające się do hodowli (IPMS, sygn. KOL.3/33, Zarząd Stadnin Polskich w Niemczech. Raport nr 5, Stadnina Arabska Babolna, 16 września 1946 r. - skierowane do płk. dypl. Jerzego Krubskiego, zastępcy szefa Sztabu Głównego dla Spraw Polaków na Kontynencie).

58 IPMS, sygn. A.XII.80/22, Statement by Lt Col Zamoyski on the transfer of Horses from the US Zone to the British Zone, 25 lipca 1946 r. (kopia). Ten sam dokument także w: IPMS, sygn. KOL.3/35.

Strona polska, z głównym udziałem dyrektora Zamoyskiego, przygotowywała się do obrony swego stanowiska w sprawie węgierskich arabów.

Przed kilku dniami Amerykanie zgłosili swe pretensje do koni babolniańskich

- pisał Zamoyski, 30 czerwca 1946 r., do gen. Bukojemskiego w Warszawie.
- Pretensje te zgłosili ustnie. Ponieważ umowy mamy w porządku, podpisane przez Amerykanów, jesteśmy spokojni, że i tę sprawę wygramy - tym bardziej że wątpię, aby oni chcieli się ośmieszać⁵⁹.

Ppłk Zamoyski najbardziej obawiał się postawy i ewentualnej reakcji władz brytyjskich, które dysponowały możliwościami wstrzymania wysyłki koni babolniańskich z polskich stadnin, znajdujących się w ich strefie okupacyjnej, do Polski. Liczył na pomoc Warszawy.

O klacze babolniańskie pragnę walczyć do skutku - pisał 17 sierpnia 1946 r. do inż. Stanisława Schucha, naczelnika Wydziału Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie. - Jestem o nie [klacze babolniańskie] zatroskany, gdyż obawiam się, aby Anglicy nie oddali tych koni Amerykanom⁶⁰.

Strona brytyjska post factum bardzo ostro oceniła działania Zarządu Stadnin Polskich i osobiście ppłk. Zamoyskiego. Było to przedmiotem prawdziwego, rozbudowanego śledztwa, z udziałem władz brytyjskich, amerykańskich i kontrahentów niemieckich. Zamoyskiemu wytykano osobiście wiarołomstwo i nietrzymanie się wymaganych przepisami procedur. Zwracano uwagę na fakt, że w transakcji aprobowanej przez Amerykanów, Polacy celowo trzymali się w cieniu, sprawiając wrażenie, że chodzi o kontrakt pomiędzy miejscowymi podmiotami niemieckimi. Co więcej, każda transakcja związana z wywozem koni poza strefę amerykańską wymagała, jak argumentowano, akceptacji na szczeblu Międzyaliantkiej Komisji Kontroli w Berlinie (a do tego, z winy Polaków, nie doszło). Dostało się przy okazji wspomnianemu wyżej amerykańskiemu pułkownikowi Huebnerowi (ze służby produkcji biologicznej US Army) za zaaprobowanie, jako międzyaliantkiej, transakcji, ratującej konie z Babolny (w korespondencji określono go mianem „raczej nierozgarniętego” - „rather slow-witted”)⁶¹. Jak podkreślano, Polacy musieli znać obowiązujące procedury, ale celowo woleli je zignorować⁶². Była to prawda, gdyż Zarząd Stadnin Polskich, i osobiście Stefan Zamoyski, obawiali się zablokowania sprawy. W piśmie Oddziału Politycznego Kwatery Głównej BAOR w Komisji Kontrolnej dla Niemiec do Departamentu Północnego Foreign Office z 15 listopada 1946 r. zarzucano Polakom, że celowo prosili w lutym 1946 r. Brytyjczyków o trzy tygodnie zwłoki dla złożenia odpowiednich dokumentów w Berlinie. W tym czasie klacze miały pozostać w Behringswerke w Marburgu. Jednak Polacy, łamiąc dane zobowiązanie, przetransportowali konie przez granicę strefy amerykańskiej, do swoich stadnin⁶³.

Kolejna umowa podpisana już między Niemcami a Polakami, jak zauważali Brytyjczycy, nie była znana Amerykanom. Nie bez winy byli -jak już o tym była mowa - sami Brytyjczycy, gdyż udzielili ostatecznej zgody na transakcję bez pytania Amerykanów, czy o niej wiedzieli. Zarazem jednak strona brytyjska musiała przyznać, że partnerzy amerykańscy okazali się głupcami („the Americans have been stupid”), nie zdając sobie sprawy z wyjątkowej wartości koni czystej krwi i półkrwi arabskiej, a przeznaczonych do produkcji surowicy (ppłk Zamoyski, w kontaktach z Brytyjczykami, wykorzystał jako trudny do zbicia

59 IPMS, sygn. KOL.3/33, Pismo ppłk. Stefana Zamoyskiego do gen. Leona Bukojemskiego, 30 czerwca 1946 r. Istotnie, próba obrony stanowiska o konieczności unicestwienia w procesie produkcji surowicy kilkudziesięciu rasowych koni arabskich i lipicańskich byłaby w najwyższym stopniu kompromitująca dla strony amerykańskiej.

60 Ibidem, Pismo Stefana Zamoyskiego do inż. Stanisława Schucha, 17 sierpnia 1946 r.

61 TNA, sygn. FO 371/53145, Pismo Oddziału Politycznego Kwatery Głównej BAOR w Control Commission for Germany w Berlinie do Kancelarii Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, 11 września 1946 r. Także: IPMS, sygn. A.XII.80/22, Pismo ppłk. Johna H. Allena (chief Restitution Branch) do R.H. Parkera w Brytyjskiej Sekcji Control Commission for Germany w Berlinie, 4 czerwca 1946 r.

62 TNA, sygn. FO 371/53145, Pismo Oddziału Politycznego Kwatery Głównej BAOR w Control Commission for Germany w Berlinie do Kancelarii Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, 11 września 1946 r.

63 TNA, sygn. FO 371/53145/28, Pismo Kancelarii Oddziału Politycznego Kwatery Głównej BAOR w Control Commission for Germany do Departamentu Północnego Foreign Office, 15 listopada 1946 r.

argument, że bez jego interwencji cenne konie zostałyby bezpowrotnie zmarnowane i stracone dla hodowli⁶⁴. Tak, czy inaczej, Oddział Polityczny BAOR w Międzyalianckiej Komisji Kontroli, w piśmie z 15 listopada 1946 r., skierowanym do Foreign Office, sugerował, aby - ze względu na wykazaną nieuczciwość - wydalić ppłk. Stefana Zamoyskiego ze strefy brytyjskiej⁶⁵. Jak z tego wynika, niektórzy przedstawiciele strony brytyjskiej gotowi byli swój krytycyzm w odniesieniu do działań Zamoyskiego posunąć bardzo daleko. Dostępne materiały nie potwierdzają jednak, by do wydalenia bohatera tej biografii poza granice okupacyjnej strefy brytyjskiej kiedykolwiek doszło.

Jak na to wskazuje pismo gen. Leona Bukojemskiego z Warszawy do Stefana Zamoyskiego, jeszcze z 15 czerwca 1946 r., między Polakami (ze Stadnin Polskich w Niemczech i z Kraju) a Brytyjczykami mogło dojść do rodzaju ugody, skutkującej bliżej nieznanym przyrzeczeniem strony brytyjskiej⁶⁶. Dawało to, jak można sądzić, nadzieję na ochronienie dla Polski uratowanych koni z Babolnej. Inne jeszcze okoliczności wskazują na to, że strona brytyjska puściła rzecz całą w niepamięć. Zdaje się to świadczyć, że w kręgach władz brytyjskich ostatecznie doceniono czyn Zamoyskiego (w 1946 r. odznaczonego MBE⁶⁷) i ocalenie dla dalszej hodowli kilkudziesięciu arabsów z Babolny. Nie wykluczone, że niechęć Brytyjczyków do Zamoyskiego, i działalności Polskich Stadnin, rozbroiły skutecznie i ostatecznie odznaczenia (Ordery Odrodzenia Polski V Klasy oraz Złote i Srebrne Krzyże Zasługi). Zostały one nadane w marcu 1947 r. przez władze w Warszawie („za zasługi położone przy rewindykacji mienia polskiego z Niemiec”) grupie 12 generałów i wyższych oficerów Armii Brytyjskiej. Listę osób do odznaczenia przygotował najbardziej kompetentny w tym zakresie S. Zamoyski⁶⁸.

Klaczce babolniańskie zostały wysłane z portu Lubeki do Polski, najpewniej już po całej burzy związanej z brytyjskim dochodzeniem. Potwierdzone są dwie daty transportów - 8 października 1946 r. na statku „Askania” i 10 października na „Helgolandzie”. Łącznie było pięć transportów koni z Babolny (o liczebności od jednej klaczy do dziewiętnastu⁶⁹; zapewne zatem strona polska starała się rozproszyć stado, aby te właśnie transporty nie rzucały się nadmiernie w oczy).

Klaczce z Babolny, uratowane w 1946 r. w Niemczech przez Stefana Zamoyskiego, dobrze przysłużyły się hodowli koni arabskich w Polsce i - co ważne - w ich ojczyźnie, na Węgrzech. Jak zapamiętał kilka z nich, z hodowli w Albigowej, Roman Pankiewicz:

siwe, pokryte gęstą hreczką, wyróżniały się wśród polskich klaczy. Pierwszą cechą rzucającą się w oczy były uszy, które bardziej rozkładały się na boki. Klaczce te odznaczały się także nieco mniejszą szlachetnością od naszych najlepszych matek. Niemniej jednak, jeśli tylko dobrano im pasującego do nich ogiera, dawały doskonałe potomstwo⁷⁰.

64 TNA, sygn. FO 371/53145, Pismo Oddziału Politycznego Kwatery Głównej BAOR w Control Commission for Germany w Berlinie do Kancelarii Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, 11 września 1946 r.

65 TNA, sygn. FO 371/53145/28, Pismo Kancelarii Oddziału Politycznego Kwatery Głównej BAOR w Control Commission for Germany do Departamentu Północnego Foreign Office, 15 listopada 1946 r.

66 IPMS, sygn. KOL.3/33, Pismo gen. Leona Bukojemskiego do płk. [Stefana Zamoyskiego], Warszawa, 15 czerwca 1946 r.

67 Na temat odznaczenia Stefana Zamoyskiego MBE zob.: IPMS, KOL.3/35, Opinia Col. A. Ross (BAOR) nt. działań ppłk. Stefana Zamoyskiego, 25 lipca 1946 r. (to samo: IPMS, sygn. A.XII.80/22). Zob. także: TNA, sygn. WO 373/143/959, Recommendation for Award for Zamoyski Stefan (Award: Member of the Most Excellent Order of the British Empire).

68 IPMS, sygn. KOL.3/60, „Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej” z dnia 15 sierpnia 1947 roku, nr 108, rok wyd. XXV, R.908/47, Postanowienie o odznaczeniu (na podstawie uchwały Rady Państwa z dnia 27 marca 1947 r.), odpis. W grupie odznaczonych Brytyjczyków był m.in. jeden general-major i sześciu brygadierów (ibidem).

69 IPMS, sygn. KOL.3/35, Wysłane transporty klaczy babolniańskich, b.d. „Polecam natychmiastowe załadowanie na statki i przesłanie do Gdyni koni nabytych przez Zarząd Stadnin w Zakładach Behringa w Marburgu” - pisał 15 września 1946 r. gen. Leon Bukojemski do ppłk. dr. Stefana Zamoyskiego i mjr. dr. lek. wet. Henryka Harlanda (ibidem).

70 R. Pankiewicz (współpraca M. Luft), Klaczce babolniańskie i ich wpływ na współczesną polską hodowlę (<http://www.polskiearaby.com/?page=hodowla&lang=pl&id=95>; dostęp: 18 września 2016 r.). W kilka lat po uratowaniu klaczy babolniańskich, Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, z siedzibą w Krakowie, zwróciło się do Węgrów z prośbą o rodowody 15 z tych klaczy. Z tego powodu Poselstwo Węgierskie w Warszawie zgłosiło do MSZ pretensje węgierskie do uratowanych koni, „które - jak podkreślano w piśmie MSZ do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych - zostały pono wywiezione przymusowo z Węgier przez Niemców i sprzedane w/w Towarzystwu [Hodowli Konia Arabskiego]